

Ciekawość i odwaga

KOBIECE PODRÓŻE DO ORIENTU

 Julia Galas

 dr Julia Szoltysek
Instytut Literaturoznawstwa
Wydział Humanistyczny
Uniwersytet Śląski
julia.szoltysek@us.edu.pl



Gertrude Bell pomiędzy Winstonem Churchillem a T.E. Lawrence'em
podczas konferencji w Kairze 20 marca 1921 roku
fot. George M. Georgoulas / Newcastle University Library, domena
publiczna (Wikimedia Commons)



Współcześnie możemy wymienić wiele słynnych podróżniczek, które docierają w najdalsze zakątki globu – przemierzają pustynie i lasy tropikalne, odkrywają dna oceanów i zdobywają szczyty gór. Z pasją przybliżają odmienne kultury, zwyczaje rdzennej ludności oraz piękno świata przyrody, a ich relacje z podróży inspirują kolejne pokolenia kobiet, którym pokazują, że wszystko jest możliwe. Do tego wyjątkowego grona należą m.in.: Anna Neumanowa, Helena Szolc-Rogozińska czy Ewa Dzieduszycka. Choć przed nami wciąż wiele do zrobienia w zakresie inkluzji i wyrównania różnic płciowych, dziś o wiele łatwiej jest kobietom udać się w podróż niż kilka wieków wcześniej.

– Nie można powiedzieć, że kobiety nie miały wcześniej wpływu na rzeczywistość – zauważa dr Julia Szołtysek z Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Śląskiego specjalizująca się w literaturze podróżniczej. – Wręcz przeciwnie: kobieca działalność kwitła we wszystkich sferach życia, nauki i kultury. Ich osiągnięć jednak przez długi czas nie nagłaśniano, zdarzało się nawet, że były one zawłaszczane przez mężczyzn, którym kobiety podlegały jako żony, córki czy siostry – dodaje badaczka.

Tradycyjnie kobieta uznawana była za przynależną do sfery rodzinnej: w wiktoriańskiej Anglii panowało przekonanie, że to właśnie ognisko domowe jest jedynym właściwym dla niej miejscem, któremu jako „anioł w domu” powinna całkowicie się poświęcić. Na tym niestety kończyła się ich rola – oprócz obowiązku perfekcyjnego prowadzenia posiadłości, a także troskliwej opieki nad dziećmi i starszymi kobietom nie przysługiwały żadne przywileje ekonomiczne i prawne, kobiety nie mogły także dziedziczyć majątków ani pełnić funkcji publicznych. Również edukacja wyższa długo pozostawała poza ich zasięgiem – choć arystokratki uczęszczały na zajęcia z języków obcych, sztuki, muzyki czy literatury, uniwersytety nie przyjmowały studentek, a jeśli dopuszczono je do udziału w wykładach, nie mogły otrzymać dyplomu ani zostać wpisane w poczet absolwentów. Naukowczynie podkreśla, że wykształcenie miało jedynie pomóc im w pełnieniu roli eleganckiej i kultural-

nej żony przy boku męża sprawującego ważne funkcje państwowe i polityczne. Kreowany przez mężczyzn obraz kobiet jako bojaźliwych i niezdolnych do wielkich czynów bezprecedensowo łamały jednak te, które postanowiły podjąć podróżnicze wyzwanie. Dla wielu kobiet wyprawa była często jedyną szansą na uzyskanie autonomii i niezależności – podróż oferowała możliwość ucieczki od konwenansów i sztywnego gorsetu obyczajowego, w jakim je zamykano. Dr Szołtysek zwraca również uwagę na ciekawość świata i otwartość podróżniczek, które w XIX wieku budowały lokalne społeczności w Indiach – jednej z najważniejszych ówczesnych brytyjskich kolonii. Prężnie rozwijający się aparat kolonialny bardzo ich potrzebował: nie tylko żon osiadłych tam oficerów, ale także nauczycielek, misjoneerek, pielęgniarek, opiekunek. Wiele z nich wyruszało także do Indii z bardziej przyziemnych pobudek, jakimi były: założenie rodziny, zyskanie statusu społecznego czy znalezienie męża.

Dla wielu coraz częściej podróżujących kobiet poznanie Lewantu, Indii czy Arabii było spełnieniem marzeń i wieloletnich fascynacji, a także misją, wiążącą się z patriotyzmem i poczuciem odpowiedzialności za Wielką Brytanię. Taka postawa charakteryzowała m.in. Gertrude Bell, która pomimo ograniczeń, jakie XIX wiek nakładał na kobiety, zrobiła wielką karierę w polityce, archeologii, fotografii oraz podróżopisarstwie. Podczas I wojny światowej była nieoficjalną

prawą ręką Winstona Churchilla w kwestiach arabskich i razem z T.E. Lawrence’em brała aktywny udział w kampanii związanej z podziałem schedy po imperium osmańskim i ustaleniem granic brytyjskich protektoratów w tych rejonach. Krążyło nawet wiele plotek, jakoby Bell i Lawrence byli brytyjskimi szpiegami na Bliskim Wschodzie! Co ciekawe, pomimo przebywania w upalnym klimacie podróżniczka trzymała się ściśle angielskiej etykiety: nosiła eleganckie suknie z koronkowymi elementami, związane skórzane botki i szeroki kapelusz, nie rezygnowała także z gorsetu. Staranny ubiór nie przeszkadzał jej jednak w ukochanym jeździectwie – Bell stała się pionierką zakładania spodni do jazdy konnej, które ukrywała pod zamaszystą spódnicą. Pozwalały one na wygodną jazdę bez wywoływania skandalu obyczajowego. Podróżniczka odegrała ponadto niezwykle ważną rolę w tworzeniu państwa Irak – za działania na rzecz niepodległości tego kraju nazywano ją niekoronowaną królową pustyni.

– Doprowadziła również do powstania Narodowego Muzeum Iraku, co stanowiło kamień milowy w budowaniu tożsamości Irakijczyków – mówi badaczka z Wydziału Humanistycznego.

Inną podróżniczką, również zachwyconą Orientem, była lady Mary Wortley Montagu, która towarzyszyła mężowi w Konstantynopolu, gdzie pośredniczył w rozmowach pokojowych między Imperium Osmańskim a Austrią (lata 1716–1718). Brytyjska arystokratka była dość postępową

Mary Wortley Montagu
autor: Charles Jervas (domena
publiczna, Wikimedia Commons)



Annemarie Schwarzenbach
fot. Anita Forrer (CC BY-SA 3.0,
Wikimedia Commons)

kobietą – pozwoliła m.in. nadwornemu lekarzowi zaszczepić syna przeciwko ospie, której epidemia panowała wtedy w Turcji. Jej decyzja zszokowała ówczesną brytyjską arystokrację, nieufnie podchodzącą do tematu szczepień, tym bardziej aplikowanych przez osmańskich medyków. Co więcej, podróżniczka miała okazję poznać bliżej mieszkanki haremu oraz panujące w nim zasady. Dzięki temu zaprzeczyła przekazom podróżujących mężczyzn, przedstawiających to miejsce jako siedlisko zepsucia i niepohamowanej erotyki – lady Mary udowodniła, że harem był sercem domu, przestrzenią niemal świętą, przeznaczoną wychowywaniu dzieci i wspólnemu spędzaniu czasu przez kobiety, do której żaden mężczyzna nie miał wstępu. Wiele razy odwiedzała również hamamy – tureckie łaźnie, opisując tę przestrzeń jako służącą utrzymaniu higieny osobistej, z wyraźnym podziałem na strefę damską i męską. Co ciekawe, lady Mary nienawidziła angielskich strojów dworskich, które zmuszona była nosić od najmłodszych lat.

– Po dotarciu do Turcji i zapoznaniu się z panującą tam modą, muślinową suknię zamieniła na orientalny strój kobiety, łącznie z nakryciem głowy, woalką do częściowego zakrycia twarzy i charakterystycznymi tureckimi pantoflami – wymienia dr Szołtysek.

Podczas pobytu w Turcji lady Mary opisywała swoje orientalne doświadczenia w listach pisanych do bliskich, które ukazały się jako zbiór pt. *Turkish Embassy Letters*.

– Podróżowanie to nie wakacje *all-inclusive* – to wielki wysiłek fizyczny, emocjonalny i psychiczny. Podróż często bywa doświadczeniem granicznym, pewnym rytuałem przejścia, które stawia nas w trudnych sytuacjach, często nieprzewidywalnych – podkreśla badaczka.

Dobrze widać to na przykładzie XX-wiecznej szwajcarskiej podróżniczki Annemarie Schwarzenbach, która mimo że była bardzo wykształconą osobą (znała biegle osiem języków), pochodzącą na dodatek z zamożnej rodziny, w podróży często doświadczała fizycznego i psychicznego cierpienia. Kobieta była uzależniona od opium i morfiny, zmagając się także z depresją, z powodu której była kilkukrotnie hospitalizowana. Mimo to nigdy nie straciła chęci podróżowania – ostatnią szansę na własne ocalenie widziała w wyprawie samochodowej ze Szwajcarii do Afganistanu, w którą wyruszyła w 1939 roku ze swoją przyjaciółką, również podróżniczką i pisarką, Ellą Maillart. Na ten czas Annemarie zobowiązała się odstawić morfinę oraz regularnie informować towarzyszkę o swoim stanie. Doświadczenia trwającej dziewięć miesięcy podróży kobiety zawarły w swoich książkach, przy czym ich relacje radykalnie się od siebie różnią. Naukowiecni zaznacza, że tekst Maillart jest w całości poświęcony Schwarzenbach, w którym podróżniczka opisuje zmagania z łamiącą wielokrotnie umowę przyjaciółką. Z kolei w swoim dzienniku Annemarie opisuje wyłącznie własne doświadczenia, można wręcz od-

nieść wrażenie, że udała się w tę podróż sama. Mimo trudności ich wyprawa zakończyła się sukcesem – kobiety dotarły bezpiecznie do Kabulu, skąd Annemarie wyruszyła dalej na wschód, a Ella wróciła statkiem do Europy, by wspólnie z Peterem Flemingiem przygotować się do wyjazdu do Chin.

– Ich podróż jest fascynująca, bo pokazuje, jak dwie kobiety przełamały podróżnicze tabu – przejechały samochodem dystans od Szwajcarii do Afganistanu, uciekając przed rozpoczynającą się w Europie wojną – mówi badaczka.

Naukowiecni podkreśla, że współcześnie zaczynamy coraz bardziej doceniać zasługi podróżniczek oraz ich wpływ na kulturę, naukę i uniwersalne dziedzictwo cywilizacyjne. Wpisane na listę UNESCO archiwum Gertrude Bell (prowadzone od lat przez Newcastle University), a w szczególności wykonane przez nią fotografie i mapy stanowią dziś jedyny zapis wielu dawnych cywilizacji na Bliskim Wschodzie, które utracilibyśmy bezpowrotnie, gdyby nie jej działania. Życie podróżujących kobiet inspiruje także świat sztuki – w 2018 roku dom mody Givenchy zadeedykował jesienno-zimową kolekcję postaci Annemarie Schwarzenbach, wyrażając w ten sposób uznanie dla jej oryginalnej, androgenicznej urody. Na podstawie biografii podróżniczek powstaje również wiele książek i filmów przybliżających ich otwartość na świat oraz dążenie do niezależności.